

Paragwaj – pod geopolitycznym mikroskopem

21 kwietnia 2013

Paragwajczycy 21 kwietnia pójdą do urn, i zdecydują, kto przez najbliższe 5 lat zasiądzie w Palacio de López. Nad wyborami wisi jednak cień ostatniej katastrofy helikoptera, w której zginął kandydat na prezydenta, słynny generał Lino Oviedo a także niedawny impeachment prezydenta Fernando Lugo.

Paragwaj nie budzi szczególnego zaciekawienia mediów czy kręgów opiniotwórczych. Ostatni raz państwo to zbudziło lekkie zainteresowanie w 2008 roku, gdy to biskup został głową państwa oraz w 2012 r., kiedy dokonano kontrowersyjnego impeachmentu. Paragwaj to również najbardziej skorumpowany, izolowany i najbiedniejszy kraj Ameryki Południowej. Wynika to z różnych czynników. Państwo jest wciśnięte pomiędzy dwa regionalne mocarstwa – Argentynę i Brazylię, które niemalże od początku jego istnienia dążyły do uzależnienia gospodarczego tego państewka. Już od XIX w. w kraju stoczyła się brutalna wojna „Potrójnego Sojuszu” Brazylii, Argentyny i Urugwaju (1865–1870), która zniszczyła Paragwaj. Potem nastąpił kolejny konflikt, tym razem z Boliwią, o Chaco (1932–1935). Do tego, 12 lat później wybuchła domowa, zamieszki, zamachy stanu oraz dyktatura. Paragwaj stał się światowym symbolem korupcji i klientelizmu...

OKRES DYKTATURY

W 1954 r., doszło do wojskowego zamachu stanu. Władzę przejął generał Alfredo Stroessner – sympatyk nazizmu, który w kraju wprowadził ostre represje. Wokół jego osoby zapanował kult jednostki, skutkując m.in. ozdobieniem paragwajskich miast podobiznami dyktatora. A. Stroessner stał się najdłuższym panującym przywódcą w kontynentalnej Ameryce Łacińskiej. Paragwajskiego dyktatora czasami określano mianem „liberalnego

caudillo", ponieważ, w porównaniu do innych prawicowych latynoskich dyktatorów, częściej wychodził do ludu. Zdarzało się, że czasami grał w szachy ze zwykłymi obywatelami.

W kategoriach polityki zagranicznej A. Stroessner nawiązał bardzo dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Biały Dom tolerował go, głównie dlatego, że paragwajski caudillo skutecznie rozprawiał się z lewicową opozycją. Stosunki między krajami były tak dobre, że Waszyngton przyjął Asuncion do uczestnictwa w programie „Sojuszu dla postępu”. Zaproszono również paragwajskich żołnierzy do udziału w programie międzyamerykańskich sił zbrojnych, które brały udział w interwencji na Dominikanie w 1965 r. Dobre relacje były utrzymywane także z Brazylią, Japonią, Tajwanem oraz RPA.

W kategoriach polityki wewnętrznej A. Stroessner podporządkował sobie partię Colorado (do partii musieli należeć wszyscy lekarze, nauczyciele czy inżynierowie). Natomiast wszystkie osoby nieprzychylne dyktatorowi zostały wyeliminowane z tego ugrupowania politycznego. Armia natomiast zatrudniła brazylijskich i amerykańskich doradców wojskowych. W państwie Stroessnera panowało też osobliwe prawo – mężczyznom nie wolno było zbierać się na rogach ulic w liczbie większej niż dwóch, aby przypadkiem nie powstało jakieś antyrządowe zgromadzenie. Ówczesny rząd paragwajski powyprzedawał obcokrajowcom (głównie Brazylijczykom) ziemie położone przy strefie granicznej. Dzięki temu ruchowi brazylijscy plantatorzy kawy zarobili krocie. Stało się to jednak kosztem Indian, którym siłą odbierano ziemię.

Mimo wyżej wymienionych niedogodności w latach 1970., Paragwaj doświadczył wzrostu gospodarczego – głównie dzięki zagranicznym pożyczkom. Realizowano ogromne projekty infrastrukturalne, jak autostrady czy mosty. Symbolem tego okresu stała się przede wszystkim największa wówczas elektrownia wodna na świecie – zapora Itaipu, która bez wątpienia była udaną inwestycją. Uruchomiono również inne kolosalne, ale już nie tak potrzebne projekty. Na wzroście

niestety nie skorzystali mieszkańcy – wydatki publiczne na służbę zdrowia czy edukację stanowiły najmniejszy odsetek PKB w Ameryce Łacińskiej. Ta sytuacja niestety utrzymuje się do dziś.

Paragwaj w okresie dyktatury stał się bardzo ponurym miejscem. Administracja prezydenta wraz z innymi państwami południowoamerykańskimi, aktywnie uczestniczyła w Operacji Kondor, czyli w kampanii, której celem było śledzenie i mordowanie przeciwników politycznych. Stosowano brutalne represje także wobec kościoła katolickiego i Indian. Szacuje się, że wymordowano ok. 4 tysięcy ludzi. Do tej pory ok. 500 uznaje się za zaginionych. Często krzyki torturowanych były nagrywane i później odtwarzane przez telefon osobom z rodziny. „Byłem więziony 19 razy i 6 razy torturowany. W większości czasu nie wiedziałem, czego ode mnie chcieli” – wspominał senator Carlos Levi Rufinelli, ówczesny opozycjonista. Podczas realizacji wielkich inwestycji, siłą przesiedlano tysiące Paragwajczyków, wyrzucających ich z domów bez żadnego zadośćuczynienia. Represje były tak silne, że w 1974 r. ONZ oskarżył caudillo o ludobójstwo. Paragwaj stał się także świetnym miejscem schronienia dla przemytników broni, narkotyków i innych towarów. Dyktator udzielił schronienia takim „osobistościom” jak francuskiemu dilerowi heroiny Augusto Ricordo, nikaraguańskiemu tyranowi Anastasio Somoze, czy Josefowi Mengele – nazistowskiemu lekarzowi, bardziej znanemu jako „Anioł śmierci”, który eksperymentował na dzieciach w obozie koncentracyjnym Oświęcimiu w czasie II wojny światowej.

Pod koniec lat 1980., coraz ciemniejsze chmury zbierały się nad A. Stroessnerem. W kraju panowała inflacja, zbliżał się koniec Zimnej wojny, a poparcie Waszyngtonu dla Asuncion słabło z dnia na dzień. Do tego, w 1988 r. doszła wizyta Jana Pawła II, dzięki której zarówno kościół, jak i opozycja nabrali śmiałości w krytyce dotychczasowych władz. Dyktator próbował nawet nie dopuścić do wizyty papieża, ale obawiał się

międzynarodowego skandalu. W 1989 r., mieszkańcy Asuncion usłyszeli trzask wystrzałów i zobaczyli żołnierzy i czołgi otaczających pałac prezydencki. Rezydencja caudillo została otoczona przez wojsko. W efekcie puczu Alfredo Stroessner uciekł do Brazylii, gdzie zmarł w 2006 r. w wieku 93 lat. Do kraju nie miał po co wracać, ponieważ czekały na niego wyrok i długoletnie więzienie.

W wyniku przewrotu władzę przyjął bliski współpracownik caudillo – gen. Andrés Rodríguez. Doprowadził on do demokratyzacji ustroju państwa, zalegalizował wszystkie opozycyjne partie, poprawił stosunki z kościołem katolickim. Mimo tego, wielkie zmiany w państwie wciąż nie nastąpiły. Nadal u władzy pozostawała partia Colorado, a opozycja była zbyt słaba, aby konkurować z największą partią w kraju. Korupcja, klientelizm i bieda nie zniknęły. Późniejsi przywódcy paragwajscy próbowali ograniczyć wolność mediów. Znowu nawet doszło do próby zamachu stanu. Prawdziwa zmiana nastąpiła dopiero w 2008 r.

PRZEŁAMANIE MONOPARTII

Wielu mówiło że to prawdziwy cud i przełomowy moment dla narodu paragwajskiego. Po 61 latach, odsunięto od władzy skorumpowaną partię Colorado. Wybory w 2008 r. wygrał Fernando Lugo, pierwszy lewicowy prezydent w kraju (nie licząc krótkiego epizodu w 1936 roku, kiedy to prezydentem został Rafael Franco który rządził rok), dzięki czemu Paragwaj dołączył do fali zmian w ruchu egalitarnym. Fernando Lugo to były biskup rzymskokatolicki, który ucieleśniał nadzieję biedoty. To w nim społeczeństwo paragwajskie widziało nadzieję na poprawę losu oraz szansę, że władza w kraju będzie w końcu stanie się przejrzysta, nieskorumpowana a wdrażana polityka bardziej egalitarna – wzorem Brazylii, Wenezueli, Ekwadorze czy Urugwaju.

Fernando Lugo został kapłanem w 1977 r. Tego samego roku wyjechał do Ekwadoru, gdzie zapoznał się z teologią wyzwolenia

– ideologią, która łączyła w sobie nauki kościoła katolickiego z aktywizmem politycznym, opowiadała się przeciwko dyktaturom i za sprawiedliwością społeczną, krytykowała kapitalizm i wyzysk. W Ameryce Łacińskiej ruch oparty na tej podbudowie stawał się coraz bardziej popularny – praktycznie każdy kraj zyskał jakiegoś znanego przedstawiciela, wyznającego teologię wyzwolenia. W Peru był nim Gustavo Gutierrez, w Brazylii Helder Camara, w Chile arcybiskup Silvo Henriquez, a w Paragwaju – właśnie F. Lugo. Pod koniec lat 1980. przyszły paragwajski prezydent pracował w najbiedniejszej diecezji w San Pedro, gdzie był świadkiem biedy i ubóstwa. Gdy tylko zaangażował się w politykę, zrezygnował z godności biskupiej.

Były biskup już w czasie kampanii wyborczej odniósł sukces, gdy udało mu się zjednoczyć bardzo podzielona opozycję. Gdy został prezydentem, zapowiedział walkę z korupcją i nierównością społeczną, obiecał także przeprowadzenie reformy rolnej. Zastawiano się także jaką politykę zagraniczną będzie prowadził, zwłaszcza wobec Stanów Zjednoczonych i Tajwanu. Paragwaj był bowiem jedynym państwem południowoamerykańskim, które uznawało władze w Tajpej. Reszta państw latynoskich zdecydowała się na zacieśnianie współpracy z Chinami. Początkowo uważano, że nowe władze zbliżą się do Pekinu, kosztem Tajwanu, jednak nic takiego nie nastąpiło. Powiązania gospodarcze pomiędzy krajami pozostawały na wysokim poziomie. W ciągu tylko ostatnich lat Tajwan udzielił 30 mln USD pożyczki Paragwajczykom, z przeznaczeniem na mieszkania socjalne. Ponadto tajwańskie firmy chętnie inwestują w tym latynoamerykańskim państwie. Nowy szef państwa zdecydował się na zachowanie status quo.

Natomiast, jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, to Biały Dom obawiał się, że straci kolejną strefę wpływów na południowoamerykańskim kontynencie, zaś nowe władze pójdą drogą tzw. rewolucyjnej lewicy, obierając wprost kierunek antyamerykański. Mimo że Fernando Lugo zaczął bardziej integrować się z lewicowymi przywódcami w regionie, i ogłosił

że Paragwaj będzie prowadził bardziej niezależną politykę zagraniczną, to relacje z USA nie uległy pogorszeniu. Jeszcze w czasie kampanii wyborczej F. Lugo obiecywał zakończyć udział sił amerykańskich w tzw. programie antynarkotykowym. Przedsięwzięcie było jednak kontynuowane. Nie zamknięto funkcjonującej w tym kraju amerykańskiej bazy wojskowej. Ogólnie rzecz biorąc Fernando Lugo miał ograniczone pole manewru. Jego wybór nastąpił jedynie większością względną. Prezydent nie spełnił wszystkich obietnic wyborczych. Jego partia w parlamencie była słaba. Udało mu się co prawda zbudować mieszkania socjalne i wprowadzić bezpłatną służbę zdrowia, ale plany wprowadzenia reformy rolnej nie zostały zrealizowane. Tym bardziej dziwi fakt, co się wydarzyło w 2012 roku.

UPADEK BISKUPA LUGO

Upadek paragwajskiego prezydenta był jeszcze bardziej gwałtowny niż wzrost jego popularności. W czerwcu 2012 r. były biskup został pozbawiony urzędu na drodze impeachmentu. Do teraz istnieje spór, czy ta droga postępowania była legalna, czy doszło jednak do zamachu stanu. Państwa sąsiedzkie, nie mają co do tego żadnych wątpliwości. W oczach lewicowych przywódców Ekwadoru, Argentyny czy Urugwaju był to jednak przewrót. Głównym zarzutem postawionym F. Lugo było obarczenie odpowiedzialnością polityczną za akcję eksmisji miejscowej ludności w departamencie Canindeyú. 15 czerwca 2012 r., w trakcie eksmisji ludności z terenów prywatnej fabryki doszło do starć z policją. W wyniku starć zginęło 7 policjantów i co najmniej 9 farmerów. W efekcie impeachmentu nowym prezydentem Paragwaju został dotychczasowy wiceprezydent Federico Franco z liberalnej partii PLRA. F. Franco i F. Lugo startowali razem w 2008 r. z tej samej listy, aby wspólnie pokonać partię Colorado. Jednak po wyborach wiceprezydent rozpoczął krytykę swojego politycznego partnera.

Reakcja latynoamerykańskich państw była natychmiastowa. Prezydent Ekwadoru, stwierdził że to nowy rodzaj zamachu

stanu. Mercosur zawiesił członkostwo Paragwaju w organizacji do czasu przeprowadzenia kolejnych wyborów powszechnych. Protestowała także Brazylia, grożąc że taki ruch może się skończyć wykluczeniem Paragwaju z regionalnych organizacji. Oburzenie Brazylijczyków było jak najbardziej uzasadnione. Kiedy prezydentem Paragwaju był lewicowiec, większe wpływy miała Brazylia, gdyż rząd F. Lugo stawiał bardziej na współpracę regionalną niż na Waszyngton. Brazylijczycy z Amerykanami powoli rywalizują ze sobą o miano hegemonu w Ameryce Południowej. Tak więc ostatni zamach stanu można odczytać jako wzmocnienie Stanów Zjednoczonych w regionie.

Tak naprawdę jednak ciężko zrozumieć ostatnie wydarzenia w Paragwaju. Nie wiadomo do końca jaki cel miało odsunięcie od władzy byłego biskupa. Jak wyżej wspomniano – nie dokonał radykalnych zmian, jego kadencja i tak była już na finiszu, a stosunki z Białym Domem nie uległy całkowitemu pogorszeniu. Zdaniem prof. Immanuela Wallersteina – przejęcie steru władzy przez F. Franco, dało jednak Waszyngtonowi gwarancję, że nie utraci swoich wpływów. Ponadto lokalne elity dały pokaz swojej siły, być może z nadzieją, zastraszenia lewicy, a także dania sygnału dla innych krajów – zwłaszcza Boliwii.

WYBORY I ZNACZENIE GEOPOLITYCZNE

Krajowe wybory staną się jednymi z najbardziej monitorowanych elekcji w historii Paragwaju. W wyborach prezydenckich bierze udział siedmiu kandydatów, ale liczy się tylko dwóch kandydatów – Horacio Cartes z partii Colorado i Efraim Alegre z liberalnej PLRA. Pierwszy kandydat to prezes klubu piłkarskiego Libertad Asuncion, osoba bardzo zamożna. Wcześniej był jednym z właścicieli marki papierosów „Tobacco del Paraguay SA”. Mimo że uchodzi za nowicjusza w polityce, to wygrał wybory wewnątrz partii, zdobywając blisko 60% głosów. Obecnie to on w sondażach prowadzi, balansując pomiędzy 35–40 % poparciem. Natomiast E. Alegre który już w okresie dyktatury działał w młodzieżówce partii liberalnej, ukończył prawo na Uniwersytecie Katolickim w Asuncion. Obecnie jest senatorem.

Jak zapowiada – chce wprowadzić państwo na drogę nowoczesności, postępu i rozwoju. W porównaniu do H. Cartesa, posiada większe doświadczenie polityczne. W sondażach traci ok. 7 punktów procentowych do kandydata Colorado. Warto zauważyć, że ok. 13% Paragwajczyków pozostaje niezdecydowanych, na kogo zagłosować. To oni zatem mogą odegrać kluczową rolę w wyborach. Ciężko jednak przewidzieć na kogo ostatecznie osoby niezdecydowane oddadzą głos i czy w ogóle pójdą urn.

Wyborom w Paragwaju uważnie przyglądają się USA, Brazylia i inne państwa regionu – ze względu na znaczenie geopolityczne tego kraju. Paragwaj ze Stanami Zjednoczonymi współpracuje w walce z narkotykami czy praniem brudnych pieniędzy, zwłaszcza w Region Triple Frontera, czyli potrójnej granicy (obszar leżący pomiędzy trzema miastami: paragwajskim Ciudad del Este, argentyńskim Puerto Iguazú i brazylijskim Foz do Iguaçu). Obecnie to jeden z najbardziej dynamicznych regionów w Ameryce Południowej. Organizacje przestępcze tu kwitną, prowadząc przeróżną działalność, m.in. przemyt na ogromną skalę, handel bronią i narkotykami. Pojawiły się nawet podejrzenia o wspieranie międzynarodowego terroryzmu. Rząd amerykański twierdzi, że w tym obszarze działają Hezbollah, Al-Kaida czy Hamas, choć mocnych dowodów na to wciąż nie ma. W pierwszej połowie lat 90. w Buenos Aires wstrząsnęły dwa potężne wybuchy. Celami były izraelska ambasada i centrum argentyńsko-izraelskie. Ślady prowadziły właśnie na potrójną granicę i do Hezbollahu. Od tamtej pory Amerykanie znacznie aktywniej interesują się tym regionem.

Warto wspomnieć także o tym, że Paragwaj posiada ogromne złoża wody pitnej i nadzwyczajny ekosystem. Olbrzymia zapora wodna Itaipu na rzece Parana pokrywa dużą część zapotrzebowania samej Brazylii. Tym samym Paragwaj pozostaje jednym z największych na świecie potentatów hydroenergetycznych pod względem produkcji energii w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Szacuje się, że państwo może zaspokoić potrzeby

ok. 800 mln ludzi. Coraz częściej mówi się, że w dalekiej przyszłości, wojna nie będzie toczyć się o ropę naftową lecz o wodę pitną. Tak więc Paragwaj może stać się smakowitym kąskiem zarówno dla mocarstw, jak i korporacji – głównie farmaceutycznych. Jak widać znaczenie geopolityczne Paragwaju jest znacznie większe niż nam się mogło wydawać.

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: [Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”